



Jak zawsze – zabawa na 102

Tradycyjnie, zawsze pod koniec lata ZZPKM organizuje dla wszystkich swoich związkowców rodzinny piknik pod hasłem „Pożegnanie lata” w ośrodku SUS w Łazach koło Łochowa. Prawdziwie rodziny, w miłej atmosferze z wieloma atrakcjami dla wszystkich i tych małych i tych dużych.

Tegoroczny był szczególnie bogaty w atrakcje, bo niejako rozpoczynający cykl imprez, spotkań związanych z jubileuszem 25-lecia Związku Zawodowego Pracowników Komunikacji Miejskiej. Cykl zamknie, pod koniec listopada uroczyste posiedzenie Zarządu, podczas którego spotkają się wszyscy, którzy działali w związku przez ten okres. Pierwsi Przewodniczący, Zarządy, działacze.

Jednak wróćmy do Łaz na związkowy piknik.

Jak zawsze nie zabrakło atrakcji dla najmłodszych. Były zjeżdżalnie, tor dla rowerowych gokartów, kolejka elektryczna. Nieco starsze dzieci mogły spróbować swoich sił w zawodach sumo czy sprawdzić sprawność bokserskiej pięści. Duża popularnością cieszyło się Bangi.

Dorośli, ale również i młodzież uczestniczyła w licznych konkursach i zawodach sportowych. Były mecze siatkówki, piłki nożnej a panie, jak co roku mogły spróbować swoich sił w rzucie wałkiem na odległość. Całe szczęście, że był to duży wałek, ważący około 10 kg, bo gdyby był normalnej wielkości, to zapewne nie jedna pani „spokojnie dorzuciłaby nim znacznie dalej niż 10 metrów. Jak komentowali kibicujący żonom – mężowie: - całe szczęście, że taki ciężki, ale po powrocie do domu muszę chyba dobrze, gdzieś ukryć wałek.

Niewątpliwą atrakcją pikniku była loteria fantowa z licznymi, naprawdę cennymi nagrodami. Wśród nich był odtwarzacz DVD, odtwarzacz MP3, cyfrowe aparaty fotograficzne, odkurzacze, żelazka, czajniki elektryczne i wiele, wiele innych. Organizatorzy loterii zadbali, aby pod każdym losiem była jakaś nagroda. Jeśli nie wartościowa i cenna to przynajmniej pocieszenia. Jednym słowem nie było pustych losów i nikt nie odchodził zawiedziony od bębna, w którym dzielnie, jak prawdziwy



znawca mieszała i wyciągała wygrane losy dziewczynka z zaprzyjaźnionego ze związkiem Domu Dziecka „Julin” koło Łochowa.

Wiele cennych nagród udało się ufundować dzięki licznym sponsorom, którzy na ten szczytny cel sypali nieco groszem. Wielu zwycięzców cennych nagród chwa-

liło zorganizowanie loterii fantowej i zaproponowali, aby taką loterię jednak robić co roku. Kto wie, może i uda się podtrzymać inicjatywę loterii, ale trzeba pamiętać, że jest to w znacznej mierze uzależnione od fundatorów nagród. A o tych nie zawsze

dok. str. 2

Obradował Zarząd ZZPKM

We wtorek 28 sierpnia 2007 roku w świetlicy Zakładu T-3 przy Młynarskiej obradował Zarząd ZZPKM. Najważniejszym punktem spotkania było wystąpienie Mieczysława Magierskiego – nowego Prezesa MZA. Podczas ponad dwugodzinnego spotkania omówił on obecną sytuację w MZA jak również odpowiadał na liczne pytania związkowców. Wiele z nich było bardzo szczegółowych i dotyczyło konkretnych przypadków. Wiele z nich było już znane nowemu prezesowi, ale było także sporo, o których dowiedział się dopiero od związkowców. Jak zapewnił, postara się każdy

zgłoszony przypadek rozpoznać i odpowiednio zareagować. Jednocześnie poprosił o zgłaszanie poprzez organizację związkowe kolejnych spraw, które należy, zdaniem związkowców pilnie rozwiązać i załatwić.

Wielokrotnie podczas dyskusji stwierdzał: - Myślę, że wszystkim nam, jak tu jesteśmy na tej sali chodzi o jedno. O postawienie firmy MZA w jak najkrótszym czasie na właściwe drogi prowadzące do rozwoju a nie upadku miejskiej, warszawskiej firmy autobusowej. Myślę, że razem uda

dok. str. 2-3

Jak zawsze – zabawa na 102 – dok. ze str. 1

łatwo. A może, skoro tak się spodobała loteria, warto zastanowić się, czy aby nie sprzedawać losów za symboliczne 5 zł i w ten sposób uzbierać pieniądze na fanty? Jednak decyzja w tej sprawie zależy już tylko od chcących bawić się w loterię.

Jak co roku we wspólnej zabawie na związkowym pikniku uczestniczyły dzieci z Domu Dziecka „Julin” koło Łochowa. Domu zaprzyjaźnionego z ZZPKM i niejednokrotnie korzystającego ze związkowej pomocy nie tylko przy okazji pikniku.

Mimo, iż wczesne, poranne godziny w sobotę 1 września zapowiadały raczej deszczową pogodę, to jednak rodzinna atmosfera, wspaniałe humory rozwiąły w

ciągu dnia chmury i wyjrzało ciepłe słońeczko. A te zachęciło uczestników pikniku do spacerów po okolicznym lesie czy tańców w rytm muzyki nie tylko disco polo.

Jak zawsze zabawa była udana i związkowcy z ZZPKM pokazali, że potrafią bawić się ze smakiem, humorem. Aha, no tak. Odnosnie tego smaku. W tym roku oprócz tradycyjnej kielbasy i bigosu dla wszystkich uczestników, organizatorzy zafundowali również karkówkę z grilla a do niej po małym złocistym napoju (ustawa o wychowaniu w trzeźwości nie pozwala powiedzieć, jaki to był napój), który jakoś nikomu w głowie nie zaszedł i bardzo dobrze, bo jak już wcześniej było powiedzia-

ne: - związkowcy z ZZPKM potrafią się bawić i wstydu sobie i swoim rodzinom nie narobią.

A za wspaniałą zabawę, miłą atmosferę podczas pikniku serdecznie dziękują organizatorzy Zarząd i Prezydium ZZPKM.

Również za naszym pośrednictwem Prezydium i Zarząd ZZPKM serdecznie dziękują wszystkim związkowcom, którzy organizowali i nadzorowali zabawę za ich pracę i poświęcenie swojego wolnego czasu.

Jak zawsze bogaty serwis fotograficzny z pikniku w Łazach można obejrzyć na naszej stronie internetowej – www.zzpkm.waw.pl

Opisywał – wiwo we wrześniu 2007 roku.

Obradował Zarząd ZZPKM – dok. ze str. 1

się nam zrobić wiele. Liczę na szeroką współpracę, rozmowy, szukanie kompromisów nawet, gdy niektóre rozmowy będą trudne i teoretycznie bez szans na zadowalający obie strony finał. Jestem otwarty na rzeczowe, merytoryczne rozmowy na każdy temat. Czekam na pomysły z Waszej strony, a ze swojej strony obiecuję, że wszystko, co będzie dotyczyło pracowników, ich przyszłości – zawsze będzie wcześniej uzgadniane, konsultowane. Uważam, że związki zawodowe są pełnoprawnym współgospodarzem firmy MZA i jako takie ponoszą również odpowiedzialność za nią.

Podczas swego wystąpienia omówił szczegółowo, na jakiej zasadzie funkcjonuje, wprowadzony ostatnio, dodatek 200 zł za tzw. nominal. Zapewne wszyscy już znają zasady, na jakiej podstawie jest on dawany, ale przypomnimy jeszcze raz.

Dodatek 200 zł należy się każdemu kierowcy, który wyjechał tzw. nominal miesięczny, czyli 176 godzin. Musi faktycznie go wyjeździć, – czyli spędzić za kółkiem 176 godzin. Dodatek nie przysługuje mu, jeśli w czasie miesiąca miał zwolnienie lekarskie lub urlop na żądanie. Oczywiście urlop na żądanie można wziąć, ale dobrze by było go odrobić w ciągu jeszcze tego samego miesiąca, aby uzyskać 200 zł – brutto dodatku.

Dodatek przysługuje każdemu kierowcy. Zasilającym, pół - etatowcom, awierã – etatowcom i na innych częściach etatu. Przysługuje także emerytom zasilającym. Jest jednak on uzależniony od nominalu godzin miesięcznych. Tak dla ½ etatu – dodatek wynosi 100 zł brutto, ¼ etatu – 50 zł brutto itd. Warunek jest jeden – wyjechane godziny.

Jak stwierdził Prezes – obecny dodatek, nie jest ostatnim słowem Zarządu MZA w sprawie podniesienia zarobków pracowników. Są czynione starania, aby dodatek za nominal w najbliższym czasie wzrósł o być może kolejne 100 – 200 zł. Jednak najbardziej odczuwalne będą podwyżki płac, które są planowane w najbliższym czasie. W chwili obecnej są robione stosowne przeliczenia, aby podnieść płace zasadnicze w przedziale od 50 groszy nawet do 5 zł za godzinę. Podwyżki mają być odczuwalne dla wszystkich pracowników. Być może jeszcze przed końcem roku, kiedy to planuje się podpisanie nowego regulaminu płac i Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy (ZUZP). Prezes stwierdził podczas swego wystąpienia, że ZUZP jest dla niego jedną z priorytetowych spraw, które chciałby załatwić jeszcze przed końcem roku, dlatego już we wrześniu chce podjąć rzeczowe, konkretne rozmowy z organizacjami związkowymi w tym temacie. Rozmowy rozsądku, ale także i pewnych kompromisów każdej ze stron.

Prezes widzi MZA jako firmę rozwijającą się, dlatego też planuje w najbliższym czasie odkupić, odzyskać zajezdnię w Piaszynie, która ma o wiele większe możliwości pomieszczenia taboru. Uważa, że MZA, powinno mieć 1200 – 1300 autobusów i powinno być największym, znaczącym przewoźnikiem w mieście. Nie widzi możliwości zejścia z poziomu 82,5 miliona wzm - rocznie. Zejście poniżej tego poziomu zagrozi bieżącym planom finansowym firmy, jak także zamknięcie decyzji o drogę rozwoju. A takie „odpuszczenie” wzm na rzecz innych, konkurencyjnych firm jest niedopuszczalne i nie jest w interesie właściciela – „miasta”. Mimo trudnych rozmów z ZTM, są realne szanse, aby MZA wyszło wreszcie na prostą. Jednak, aby stało się to jak najszybciej, potrzebna jest szeroka współpraca wszystkich. Zarzą-

dok. str. 3



Obradował Zarząd ZZPKM – dok. ze str. 1-2

du, organizacji związkowych, szeregowych pracowników i na taką współpracę bardzo mocno liczny Mieczysław Magierski.

Obszerne fragmenty wystąpienia i dyskusji podczas spotkania jak zawsze można przeczytać na naszej stronie internetowej www.zzpkm.waw.pl. A naprawdę warto, bo jest tam wiele rzeczowych, konkretnych stwierdzeń, które nie sposób tutaj, choć po cześci omówić. Zapewne do wielu z nich będziemy wracać w najbliższym czasie w kolejnych wydaniach i artykułach.

Jedno, co można stwierdzić, chyba w MZA będzie wreszcie „Prezes z ludzką twarzą”. Jak będzie i czy czas nie zmieni dotychczasowego dobrego wrażenia, jakie wywarł na zebranych związkowcach - czas pokaże. Oby było jeszcze lepiej, bo ludzie z MZA chcą więcej optymizmu i nadziei na lepsze jutro.

Po wystąpieniu Prezesa MZA i dyskusji Zarząd omawiał sprawy godzin nadliczbowych, które ostatnio stały się tematem numer jeden dla wielu pracowników. Niestety, wielu kierowców, motorniczych ma sporo nadgodzin, które są wynikiem braków w grupie prowadzących pojazdy a plany trzeba wykonać. Wielu kierowców, motorniczych wie o tym doskonale i starają się przyjść z pomocą swoim firmom licząc, że

ich praca w nadgodzinach zostanie odpowiednio doceniona. Niestety, jednak są w firmie ludzie, występujący w imieniu swoich organizacji związkowych, którzy niby w imię obrony praw pracowniczych, dbałości o nieprzepracowanie się robią „krecią robotę”. Nasytają na swoich kolegów liczne kontrole, nie zdając sobie z tego sprawy, że każda kontrola kończy się na ogół dotkliwymi karami finansowymi. Jednym słowem, zabierają pieniądze kolegom, które mogłyby być im wypłacone.

Innym tematem jest w sprawie nadgodzin jest ściąganie ludzi z tzw. „wolnego” i zaliczanie im wyjechanych godzin jako normalnego nominalu a nie nadgodzin. Dlatego też Przewodniczący Zarządów Oddziałowych zostali zobowiązani do interwencji w takich sprawach i przekazywania wszelkich informacji z tym związanych, jak również przedstawiania konkretnych przypadków, ludzi do Zarządu przy Siedmiogrodzkiej. We wszelkich, związanych z tym tematem sprawach będzie interweniowała nasza organizacja związkowa – ZZPKM.

W chwili obecnej trwają prace nad zmianami w Regulaminie Pracy. Jedną ze zmian jest wprowadzenie w 2008 roku 250 godzin nadliczbowych rocznie. Jest to podyktowane brakami w zatrudnieniu, które

prawdopodobnie będą występować jeszcze przez jakiś czas. Jednak bez zgody związków zawodowych nie da się wprowadzić tych zmian. Wygląda na to, że pracodawca prosi o pomoc organizacje związkowe. Jednak czy wszystkie organizacje będą potrafiły to zrozumieć? Czy przypadkiem, ktoś nie będzie chciał zbić sobie na tej sprawie politycznego kapitału?

Dobrą wiadomością dla motorniczych jest, że w wyniku uzgodnień z Zarządem Tramwajów Warszawskich zgodzono się na 80 procent dodatku dla motorniczego za prowadzenie 3 wagonu. Dodatek ma wynosić 4 zł za godzinę. Jest to dość atrakcyjny kasek dla wielu motorniczych i zapewne nie będzie brakowało motorniczych do prowadzenia składów trzywagonowych. Na pewno nie będzie brakowało chętnych do umieszczenia ich w grafikach. Jednak intencją wprowadzających dodatek jest, aby, z dodatku mogła korzystać jak największa grupa motorniczych a nie tylko wybrani. Dlatego też, należy stworzyć szansę dla wszystkich. Nie powinni o tym zapominać ludzie układający grafiki.

Następne posiedzenie Zarządu ZZPKM zaplanowano pod koniec września.

Not. Wiwo 28.08.2007r.

Prezes z ludzką twarzą

Chciałbym, aby to stwierdzenie było hasłem rozpoznawalnym przez każdego pracownika MZA. Nawet nie tylko przez pracowników, ale także osoby z poza firmy. Bo jak na razie mam takie wrażenie po spotkaniu Mieczysława Magierskiego – Prezesa MZA ze związkowcami z ZZPKM. Trzeba powiedzieć, że wywarł on spore wrażenie na zebranych swoją wiedzą, ludzkim stosunkiem do wielu spraw i co najważniejsze chęcią załatwienia wielu trudnych spraw. Wielokrotnie podkreślał, że tylko współpraca z ludźmi, ze wszystkimi organizacjami związkowymi może przynieść, długo oczekiwane przez wszystkich, pozytywne efekty. Współpraca na każdym odcinku i takiej oczekuje.

Interesuje się nie tylko wynikami ekonomicznymi, ale co ważne, interesuje go każdy pracownik, aby pracowało mu się jak najlepiej. Aby był zadowolony ze swojej pracy nie tylko pod kątem tego, co ma w kieszeni, ale także czy owa kieszeń jest w spodniach z porządnego materiału, bo obecne umundurowanie przedstawia wiele do życzenia. Jeśli chodzi o krój, to jeszcze „idzie wytrzymać”, ale materiał należy zmienić na lepszy gatunkowo. Podobnie odniósł się do koszul – krytykując materiał, wykończenie. Co warto podkreślić, sam na sobie testował umundurowanie kierowców MZA, aby mieć kon-

kretnie, wyrobione zdanie w tej sprawie. Ot być może to żaden przykład, żeby określać go mianem „prezesa z ludzką twarzą”, ale pokazuje on, że, mimo, iż jest zaledwie od dwóch miesięcy już zainteresował się taką sprawą. Jednak interesują go także i sprawy warunków pracy, stanu urządzeń. Jako jedną z pilnych spraw, które trzeba załatwić, to wreszcie rozwiązać sprawę myjni i sprzątnięcia taboru. Autobusy MZA muszą świecić przykładem na mieście, pod każdym kątem. Czystości i kultury kierowców. Chce zrealizować projekt, który w Warszawie chyba jeszcze przez nikogo nie był realizowany. Mianowicie, specjalne szkolenia dla kierowców, na koszt firmy w dwóch elementach. Elementu odporności na stres, odporności na wyzwicka i techniki negocjacyjnej – miękkiej. Po co to jest stosowane? Przed wszystkim dzięki temu uelastyczni się język i dojdzie do sytuacji, że w momencie, gdy ktoś

zaczyna atakować, np. pasażer – kierowcę, tak to opanować, żeby agresją nie powodować agresji, a konkretne działanie, które spacyfikuje daną postawę agresywną. Takie szkolenie może również przynieść poprawę stosunków międzyludzkich w firmie (pisaaliśmy o tym wielokrotnie na naszych łamach) a te z kolei mogą przełożyć się na konkretne wyniki ekonomiczne. Zrodok. str. 4



Posiedzenie Zarządu ZZPKM z udziałem Mieczysława Magierskiego Prezesa MZA - Warszawa 28.08.2007
od lewej: Tomasz Orłowski, Mieczysław Magierski

Prezes z ludzką twarzą – dok. ze str. 3

zumienie między ludźmi, dobra atmosfera w pracy sprzyja podniesieniu wydajności. Sprzyja zrozumieniu przez pracownika potrzeb firmy i wyjście naprzeciw owym potrzebom. Wie o tym doskonale Prezes i o stworzenie ludzkich, godnych człowieka warunków pracy w miłej atmosferze będzie walczył. Liczy w tym przypadku na współpracę ze związkami zawodowymi, aby także i one włączyły się w kształtowanie odpowiednich postaw i zachowań pracowników.

Ma pewną wizję MZA, jako firmy, w której pracują ludzie zadowoleni, uśmiechnięci. Dumni, jak kiedyś z noszenia munduru MZA, postrzegani jako przykład dla innych. Czyż uśmiech kierowcy, na dzień dobry dla pasażerów, nie jest tym pierwszym uśmiechem zapowiadającym dobry, szczęśliwy dzień także dla innych? Jednak, żeby był ten uśmiech, trzeba zadbać o wszystko, co jest ku temu potrzebne. Zadbać także o pieniądze, a to sprawa dla wielu bardzo ważna. Prezes ma w swoich planach cały system nagradzania tych, co pracują najlepiej. Już stworzył pewne podstawy dla większej motywacji do pracy. A na razie to niewielki ułamek tego, co planuje. Chce stworzyć wszystkim pracownikom godziwe warunki płacy. Planuje zwiększyć stawki wynagrodzenia zasadniczego nawet o dodatkowe 5 zł na godzinę. Planuje stworzyć system premii, zrozumiały dla każdego pracownika, aby mógł sam siebie określać czy zarobił na nią czy nie. System, który ma zmotywować do lepszej wydajniejszej pracy. System sterowany własną pracą a nie uważaniem kierowników przy rozdziale premii.

Chce cenić fachowość, efektywność i co najważniejsze chce to dodatkowo nagradzać premiami, nagrodami. Szczególnie zależy mu na budowaniu wizerunku firmy wewnątrz i na zewnątrz. Jak sam powiedział: - Nie mam żadnych oporów, aby stosownie do zasług zrobionych dla firmy, nagradzać ludzi. Dawać nagrody uznaniowe tym, którzy swoją pracą, wnieśli coś znaczącego, coś, co przynosi korzyści nam wszystkim. Dlatego będę wydatnie wspierał ruch racjonalizatorski, propozycje nowych systemów pracy, udoskonalenia, itp. A za tym wszystkim chcę widzieć konkretnych ludzi. Ludzi a nie elementy funkcjonującego mechanizmu czy maszyny. Człowiek jest dla mnie ważny, bo to on realizuje pewne zamierzenia, plany. Realizuje dla każdego z nas jak również dla samego siebie i o tym nie można zapominać. Chciałbym, aby każdy z nas o tym pamiętał. Chcę tego wymagać od swoich kierowników w stosunku do podwładnych, ale oczekuję tzw. działania zwrotnego. Współpracy podwładny – przełożony na zasadzie normalnych między ludzkich stosunków, a nie zależności, złości, zawiści.

Śluchając podczas spotkania prezesa,

odnosiłem wielokrotnie wrażenie, jakbym słuchał menadżera jakiejś zachodniej firmy. Firmy, w której funkcjonuje dobry system kadrowy w oparciu o pedagogikę pracy. Gdzie pracodawca zabiega o pracownika, wychodzi naprzeciw jego potrzebom, aby w efekcie mieć w nim oddanego, godnego zaufania pracownika.

Często zadawałem sobie pytanie – czyżby wreszcie do MZA przyszło nowoczesne zarządzanie zasobami ludzkimi? Zarządzanie w oparciu o socjologię, pedagogikę stworzoną na zachodzie Europy ponad 40 lat temu? Sprawdzone, przynoszące efekty finansowe, społeczne? Zarządzanie, które poznałem obserwując funkcjonowanie zachodnich firm transportu miejskiego?

O wielu z nich pisałem w poprzednich wydaniach „Rozdroży”. Wiele dokładnie opisywałem licząc, że może wreszcie ktoś zacznie się tym interesować i wprowadzać je w życie. Jednak zamiast ze zrozumieniem, trafiałem raczej na opór i niejednokrotnie moje propozycje chowano do szu-

flady lub w niewygodny sposób porównywano do mrzonek. Oby podobny los nie spotkał wielu pomysłów prezesa i ludzi, którzy uwierzyli, że wreszcie będzie można coś zrealizować, a nie tylko posłuszenie, z wtulonym pod siebie ogonem, realizować polecenia.

Oby było jasne. Pisząc ten tekst, nie chciałem głosić peanów na cześć nowego prezesa. Myślę, że chyba jeszcze za wcześnie a i sam prezes zapewne nie lubi pochwał na wyrost. Przynajmniej takie odniosłem wrażenie, bo w moich oczach, podobnie jak i kolegów stwarzał wrażenie osoby niezwykle skromnej, której mimo wszystko zależy na dobrej pracy i na zadowoleniu z niej, a nie budowaniu własnego wizerunku na potrzeby miejskich urzędników.

Myślę, że moje zdanie już niedługo podzielią wszyscy pracownicy. A sam liczę, iż pisząc to nie myliłem się i jednak mimo wszystko mam nosa.

Wiwo we wrześniu 2007 roku.

Są jeszcze fanty z loterii do odebrania

Jak zapewne wszystkim wiadomo, w tym roku podczas festynu w Łazach odbyła się loteria fantowa z cennymi i atrakcyjnymi nagrodami. Jednak nie wszyscy odebrali tego samego dnia swoje nagrody. Dlatego też przypominamy wszystkim, którzy mają jeszcze nie zrealizowane swoje losy, że w siedzibie związku przy Siedmiogrodzkiej czekają z niecierpliwością na swoich wła-

ścicieli cenne nagrody. Szczegółowe informacje o numerach i nagrodach można uzyskać pod numerami telefonu (022) 631 42 72 lub (022) 632 11 83 w godzinach od 8 do 15 w dni robocze.

A zatem koleżanki, koledzy sprawdźcie w swych portfelach, torebkach, może gdzieś zawieruszył się wasz szczęśliwy los?

wiwo

Dziękujemy

Prezydium i Zarząd ZZPKM serdecznie dziękuje za osobiste zaangażowanie, poświęcenie swego wolnego czasu wszystkim, którzy zajęli się przygotowaniem a następnie sprawnym przeprowadzeniem związkowego pikniku w Łazach koło Łochowa w dniu 1-go września 2007 roku. W szczególności dziękujemy: Jolancie Milewskiej z zakładu T-1 (MZA), Mirosławowi Walczak – renciście, Henrykowi Boratyńskiemu z R-3 „Mokotów”, Janowi Rátowskiemu z R-3 „Mokotów”, Ryszardowi Kozińskiemu z T-1 „Obozowa”, Mirosławowi Pawlak z T-1 „Obozowa”, Halinie Rogólskiej z T-1 „Obozowa”, Tadeuszowi Ceglowskiemu z Dyrekcji TW, Marii Wylupek – emeryt, Eugeniuszowi Talarek z R-4 „Stalowa”, Włodzimierzowi Iwanowskiemu z R-5, Marii Tomaszewskiej z R-4, Jerzemu Krześcińskiemu z T-1, Wojciechowi Brzózcze z R-2 „Praga”, Janowi Ostrowskiemu z R-5 „Redutowa”, Januszowi Sarneckiemu z R-5 „Redutowa”, Annie Wilk z Dyrekcji MZA.

Dziękujemy również koleżankom i kolegom, który w tym dniu odprawiali autobusy do Łaz z Placu Wilsona: Jerzemu Pustelnik z R-1, Marii Roszuk z Dyrekcji MZA, Włodzimierzowi Kuleszy z E-3, Andrzejowi Szyłak z R-3. oraz odprawiającym autobusy z Łaz do Warszawy: Jerzemu Mierzejewskiemu z Dyrekcji MZA, Andrzejowi Gerś z Dyrekcji MZA, Markowi Wąsik z Dyrekcji MZA.

Dzięki waszemu zaangażowaniu nasz piknik należał do bardzo udanych i na pewno pozostanie na długo w naszej pamięci, jako rodzinne, koleżeńskie, miłe spotkanie.

Jeszcze raz serdecznie dziękujemy i mamy nadzieję, że będziemy mogli na Was liczyć także w przyszłości.

Prezydium i Zarząd ZZPKM
1 września 2007 roku

Musimy tupnąć nogą Koleżanki i Koledzy!

Nastąpiła pełna destabilizacja naszego państwa, co doprowadziło do szybkich, przedterminowych wyborów parlamentarnych. Polska demokracja znajduje się w niebezpieczeństwie. Z ugrupowań politycznych i środowisk rządzących krajem wychodzą projekty aktów prawnych, które w sposób administracyjny ograniczają możliwości działania organizacji, ludzi niepopierających władzy.

W sytuacji, kiedy rząd dezorganizuje życie społeczno – polityczne i rozpaczliwie broni resztek swojej wiarygodności sięgając do środków, które nie mogą być zaakceptowane w demokratycznym państwie prawa – musimy powiedzieć – Nie!

Kiedy sięga do naszych kieszeni wyciągając ostatnie pieniądze mając nas pod wyżkami – musimy powiedzieć – Nie!

Czas najwyższy pokazać naszą siłę, nasz sprzeciw. Pokazać, że nie chcemy żyć pod rządami nie tylko nieudanych aktorów z filmu dla dzieci, ale również nieudanych polityków czerpiących swą wiedzę z zakurzonych, wyrzuconych na śmietnik podręczników dla czarnych, lewackich propagandzistów.

Dlatego jeśli myślisz podobnie. Jeśli nie zgadzasz się z tym, co dzieje się z naszym państwem. Jeśli nie zgadzasz się, aby jutro rankiem zapukały do twoich drzwi gończe psy nieudanych polityków spod

znaku ABW, CBS przyjdź w piątek o 10 na Plac Zamkowy na manifestację swego niezadowolenia, swojego sprzeciwu. Swoje niezadowolenie będziemy także manifestować przed pałacem prezydenckim, kancelarią sejmową, kancelarią premiera.

**JEŚLI MASZ DOŚĆ PAŃSTWA RZĄDZONEGO PRZEZ NIEUDACZNIKÓW, MOCHE-
ROWE BERETY POD PRZYWÓDCTWEM
OJCA DYREKTORA – CHODZ Z NAMI.
TWÓJ GŁOS NA PEWNO ZOSTANIE USŁY-
SZANY I ZAUWAŻONY**

Szczegółowe informacje u Przewodniczących Zarządów Oddziałowych ZZPKM.

Brak ludzi – brak premii?

W warszawskiej komunikacji notorycznie brakuje osób prowadzących pojazdy. Brakuje kierowców, brakuje motorniczych. A ich brak, to brak konkretnych autobusów, tramwajów na liniach i tym samym nie wykonanie zakontraktowanych z ZTM wżkm. Oby tylko było to nie wykonanie i brak wpływów z tego tytułu to było by to tzw. pół biedy. Jednak nie wykonanie kursów to także dokuczliwe kary płacone przez TW i MZA do kasy ZTM. A to już jest tzw. „wielki ból” prezesów obu firm. Dlatego też robią, co mogą, aby owych dokuczliwych kar było jak najmniej (Np. tylko w lipcu 2007 MZA zapłaciło prawie 2 miliony zł kar za niewykonane kursy). Łatają braki kierowców motorniczych, kierowców ściągając ludzi z warsztatu, zaplecza. Ściągają każdego, kto ma uprawnienia do prowadzenia pojazdów. Najbardziej jest to widoczne w TW, gdzie są dni, szczególnie w

sezonie letnim, gdzie prawie połowa ludzi z warsztatu zasiada za pulpitem tramwaju, a nie na swoim stanowisku pracy. Wszystko, aby jak najwięcej tramwajów wyjechało na miasto. Nie ważne, że ucierpi na tym praca na warsztacie, przeglądy. Ważny jest plan.

Rozumieją to ludzie i bez słowa idą ratować plan swojej firmy. Jednak jednej rzeczy nie mogą zrozumieć ci, którzy zostali na warsztacie. Nie potrafią zrozumieć, dlaczego z tego tytułu, zabrano im premie. Nie potrafią zrozumieć tłumaczenia przełożonych, że ich premia jest wypłacana jako dodatek zasilającym. Ale dlaczego? Czyżby ci, co zostali na warsztacie wykonywali mniej pracy? Obijali się? Przecież, wykonują znacznie więcej pracy, bo wykonują swoją pracę i często pracę kolegów, którzy ratują plan wżkm na mieście. Czy dlatego są pozba-

wieni premii? Jakoś nijak nie potrafią tego zrozumieć.

A może, znowu, ktoś, gdzieś, tam na górze, źle policzył i teraz próbuje jakoś łątać dziurę finansową?

Takich i tym podobnych pytań ciśnie się na usta pracownikom zaplecza na tramwajowych zajezdniach znacznie więcej. Jednak nikt, dokładnie nie potrafi im wyjaśnić, w czym rzecz. Każde tłumaczenie jeszcze bardziej gmatwa sprawę, a premii jak nie było tak nie ma.

Pytają, zatem pracownicy zaplecza, – dlaczego zabrano im premie? Czy za to, że źle pracują? Chyba nie.

A może jednak nie jest tak źle i premia jednak będzie im wypłacona, ale z pewnym opóźnieniem? Jak na razie mają taką nadzieję i mimo wszystko czekają na konkretne wyjaśnienia.

Wiwo we wrześniu 2007 roku.

Czy aby ktoś – nie przesadza?

O tym, że w MZA brakuje ludzi do pracy wiedzą wszyscy. Brakuje kierowców, brakuje mechaników, ludzi na zapleczu. Przyczyn owego braku jest wiele. Zła polityka kadrowa, niskie zarobki, zła atmosfera i wiele innych. W przypadku, gdy brakuje ludzi, zaczyna się walić plan, coraz więcej rzeczy wymyka się z pod kontroli, brakuje czasu – łatwo o nieporozumienia, złość i często nadużywanie władzy na linii przełożony – podwładny. Często dochodzi do sytuacji, w których przełożony przestaje być człowiekiem i zaczyna być nadzorcą nad podwładnym zamienionym przez niego w niewolnika. A w ostatnich miesiącach coraz częściej dochodzi do sytuacji, w której przełożeni coraz częściej nadużywają swojej władzy i w swych zapędach kierowniczych posuwają się do szantażu, wywo-

tywiania strachu w swoich podwładnych. Szczególnie jest to widoczne na zapleczu. Wszystko, podobno w imię wykonania planu, ale zdarza się także, że w celu podlizania się swoim przełożonym wyżej, aby „zamydlć im oczy” i ukryć swój brak kompetencji, nieumiejętności organizacji pracy, itd.

Jednym z takich nagannych przypadków jest zmuszanie ludzi do godzin nadliczbowych pod presją przesunięcia ich na inne, mniej płatne stanowiska czy nawet zwolnienie. Są również przypadki, w których przełożeni zmuszają podwładnych innymi szantażami – często wkraczającymi w prywatne życie pracowników. Posługują się, tzw. czarnymi zeszytami, w których zapisują sumiennie każde, nawet najmniejsze potknięcie, przewinienie każdego pracow-

nika i w przypadku, gdy wali się plan wyciągają zeszyt i mówią: - Janek, musisz jutro przyjść na dodatkowe godzinki, odpracować swoje lenistwo z piątku 30 sierpnia, swoje bumelanctwo z soboty 1 września – wówczas zastanowimy się czy nie dok. str. 6

**Rozdroża – Gazeta ZZPKM, W-wa
ul. Siedmiogrodzka 20
Nakład 1500 egz.**

**Wydaje: Prezydium ZZPKM
Redaguje: Winek Włodzimierz
e-mail: wiwo3@op.pl**

**Materiały prosimy kierować pod adres:
01-232 Warszawa,
ul. Siedmiogrodzka 20,
tel. 631-42-72, 632-11-83**

Czy aby ktoś – nie przesadza? – dok. ze str. 5

wykreślić ci innych przewinień. Wiesz, ja tu wszystko mam zapisane.

Takich czy podobnych rozmów namnożyło się ostatnio. Szczególnie w ostatnim półroczu. Coraz więcej ludzi pracuje w nadgodzinach pod presją swoich przełożonych. Presją? Chyba lepiej byłoby powiedzieć – są szantażowani.

Część ludzi „kładzie uszy” po sobie, zaciska zęby i posłusznie przychodzi na nadgodziny. Jednak takim postępowaniem, daje przyzwolenie swoim przełożonym na rozwinięcie skrzydeł dalszego szantażu i zwiększanie spirali przymuszania do pracy. Powstaje błędne koło. Ludzie już nie wiedzą, kiedy odpracowują swoje „grzeszki” a kiedy robi się z nich po prostu „jeleń, wała lub w konia”.

Czas, zatem skończyć z wyzyskiem pracowników przez przełożonych. Czas skończyć z zamienianiem ludzi w niewolników.

Dlatego też Prezydium ZZPKM w imieniu pokrzywdzonych, wyzyskiwanych wystąpiło do Zarządu MZA z wnioskiem o wyjaśnienie określonych przypadków nadużywania władzy przez przełożonych i przymuszania do pracy w godzinach nadliczbowych. Szczególnie najbardziej widocznych przypadków w serwisach i na zapleczu.

Nie wolno dopuścić, aby naganna praktyka stała się rzeczą normalną. Należy takie przypadki tępić, pokazywać palcami jako złe, psujące atmosferę w pracy. A należy przypomnieć, że podczas spotkania Prezesa Magierskiego ze związkowcami, padło jego stwierdzenie: - Należy wszystko zrobić, aby w MZA poprawić atmosferę pracy, poprawić stosunki międzyludzkie. Zła atmosfera potrafi skutecznie obniżyć wyniki pracy, a nam powinno załżeć, aby poprawiać te wyniki, wyjść na

prostą prowadzącą do sukcesu. Będę uważnie wsłuchiwał się w każdą uwagę, w której będą wskazywane przypadki złej atmosfery pracy. Będę się wsłuchiwał, ale także będę reagował skutecznie starając się wyeliminować takie przypadki.

Koleżanki, koledzy – nie dajcie się zastraszać swoim przełożonym. Mówcie nam o każdym przypadku nadużywania władzy. Na pewno – wasze uwagi nie zostaną niezauważone. Mówcie nam o tym. Czekamy na was w Zarządach Oddziałowych, w Centrali przy Siedmiogrodzkiej. Naganne przypadki opiszemy i przedstawimy także na łamach naszej gazety. Czas skończyć z zamienianiem ludzi w niewolników. Czas skończyć z szantażem.

Chyba nadszedł już czas, aby wreszcie zacząć doceniać ludzi. Widzieć ludzi, a nie roboty, bezmyślne maszyny.

Wiwo we wrześniu 2007 roku

A zaplecze – gdzie?

Każdego cieszy, jak wpada parę złotych dodatkowo, co miesiąc, do kieszeni. Czuję, że jego pracę ktoś docenia, widzi starania i za to wynagradza. Ostatnio w MZA zauważono, ciężką mozolną pracę kierowców. Zauważono, że bez ich oddania, zaangażowania trudno wykonać plan, krótko mówiąc – zarobić. Cieszy to, ale jednocześnie każe się zastanowić, że w owym wykonaniu planu mają także swój udział ludzie z zaplecza. Mechanicy, ślusarze, lakiernicy, magazynierzy itd. Bo jakby nie mówić, bez ich pracy, często po godzinach, żaden autobus nie wyjedzie a i nawet najlepszy kierowca bez autobusu pasażerów nie przewiezie. Krótko mówiąc sukces MZA – to sukces pracy zespołowej. Pracy zaplecza i pracy kierowców.

Cieszy, że wreszcie w MZA zaczęto dostrzegać ludzi i ich pracę, jednak do pełni szczęścia brakuje, to, aby zauważono pracę wszystkich, którzy mają bezpośredni udział w sukcesie firmy.

Wiadomo, że nie od razu da się wszystkich uszczęśliwić, jednak nie można zapominać o ważnej roli zaplecza i ludzi na nim pracujących w całości funkcjonowania firmy. Mamy nadzieję, że za premiami dla kierowców, pójdą także premie dla ludzi z zaplecza. Bo ich praca jest równie ważna, a w ostatnich miesiącach, latach sporo ich ubył i często muszą pracować za dwóch, aby wykonać pracę na czas. „Wyrobić się” w krótkim czasie, często nocą, – aby rankiem autobus był sprawny, czysty i przygotowany do kolejnego zara-

biania pieniędzy na mieście wożąc pasażerów i stawiać imię MZA jako firmy solidnej, uczciwej i otwartej dla warszawskich pasażerów.

Zwracamy się, zatem w imieniu pracowników zaplecza do Zarządu, Prezesa MZA – pamiętajcie o pracy zaplecza.

Mamy nadzieję, że już w najbliższym czasie zostaną opracowane, przejrzyste i zrozumiałe zasady premiowania dobrej, uczciwej i oddanej pracy mechaników, ślusarzy, zmywaczy, spawaczy i innych, którzy dbają o stan techniczny autobusów. Liczymy, iż już niedługo, być może jako pierwsi, zamieścimy na naszych łamach owe zasady premiowania.

Wiwo we wrześniu 2007 roku

Nareszcie MZA będzie miało rzecznika prasowego

Podczas spotkania Prezesa Magierskiego ze związkowcami w dniu 28 sierpnia usłyszeliśmy informację, że w ramach poprawy wizerunku MZA w Warszawie zdecydowano się na przyjęcie rzecznika prasowego, który jednocześnie będzie się także zajmował tzw. sprawami PR (Public Relation - Zarządzanie procesami komunikacyjnymi pomiędzy organizacją i osobami i grupami odniesienia poprzez świadome, celowe i systematyczne kształtowanie tych postaw. Celem jest wytworzenie dobrego i wiarygodnego wizerunku).

Czyli między innymi wszelkimi kontaktami z prasą, telewizją, mediami i poprzez te kontakty ma budować pozytywny obraz firmy. Oczywiście człowiek od PR ma za zadanie także wiele innych zadań. Tak szcze-

rze mówiąc, czasami w firmie jest ważniejszy od kierownictwa i na ogół zna na wyrost firmę, ludzi. Rzecznik buduje wizerunek firmy nie tylko na, zewnątrz ale i wewnątrz firmy poprzez kontakty z pracownikami. Czasami musi organizować specjalne szkolenia dla pracowników, aby jego praca miała pewne przełożenia i była wspomagana na zewnątrz właśnie poprzez pracowników. Inaczej mówiąc musi współpracować ze związkami zawodowymi, bo one jako takie także budują wizerunek firmy i często ów wizerunek reprezentują na zewnątrz. Takie wspólne działanie często nazywane jest polityką informacyjną. A ta jako taka zawiera się w tzw. wymiarach wizerunku firmy poprzez wymiar wewnętrzny, wymiar wynagrodzenia, świadczeń so-

cialnych, pewność zatrudnienia, styl kierowania, rynkowy, postrzegania firmy jako innowacyjnej, poprzez pozycję rynkową, polityczną, socjologiczną, zaangażowanie społeczne i orientację ekologiczną.

Jak zatem widać pracy ma sporo, ale dobrze wykonana czasami przynosi lepsze efekty niż faktyczna praca fizyczna.

Trzeba mieć nadzieję, że jednym z pierwszych działań rzecznika i jednocześnie osoby od PR będzie określenie właśnie polityki informacyjnej w porozumieniu ze związkami zawodowymi. Polityki na tyle jasnej i konkretnej, która będzie budowana razem. Chociaż znając zakusy niektórych organizacji będzie trudno im wyjaśnić, że od wizerunku firmy na zewnątrz jest

dok. str. 7

Nasze motto – szkodzić

Patrząc na to, co wyprawiają niektórzy, podobno, organizacje związkowe można odnieść wrażenie, że ich właśnie podstawowym hasłem jest jak najwięcej szkodzić. Szkodzić pracownikom i ich firmie, podobno pod hasłem walki o ich dobro. Ale czy „walką o dobro pracowników” można nazwać pisanie na lewo i prawo wniosków, a faktycznie donosów i pomówień? Nasytanie różnego rodzaju kontroli na firmę, tabor?

Czy piszący i podpisujący owe wnioski, zawsze wszystko przemyśleli do końca? Czy zastanowili się, czy aby zamiast pożytku ów wniosek nie narobi więcej krzywdy? Krzywdy kolegom, firmie i jej wizerunkowi na mieście?

Zamiast prac własne brudy we własnym gronie, dogadać się, z kim trzeba, wołać nagłośnić sprawę na mieście, nastać jeszcze jedna kontrola i pokazać siebie, jacy to oni są czujni, jak dbają o swych związkowców. Jednak efekt ich działania zawsze jest odwrotny. Często zamiast pokazywać ich jako niestrudzonych w walkach o godność pracownika, swoim działaniem wytwarzają strach, panikę i nieporozumienia na mieście. Wprowadzają w błąd opinie publiczną, twierdząc, że są jedynymi, wiarygodnymi reprezentantami załogi. Załogi gotowej na wszystko, na zrobienie kolejnej zadymy, kolejnego strajku. Nagłaśniają się najczęściej w brukowej, łasej na nieprawdziwe plotki prasie, tworząc psychozę strachu. Budują fałszywy obraz MZA czy TW, który jest bardzo łatwo kupowany przez Warszawiaków, pasażerów komunikacji miejskiej. Obraz, który zakorzenia się na stałe, nie tylko w umysłach pasażerów, ale również decydentów z ratusza. Często polegają oni właśnie na prasowych doniesieniach i potem pamiętając kolejną fałszywą informację, plotkę – blokują decyzje, które ułatwiłby pozyskanie dodatkowych środków na zakup taboru, modernizację zajezdni i wreszcie podwyżki dla pracowników. Bo prawda jest jedna, o podwyżkach nie decyduje tylko Prezes czy Zarząd, ale prawie zawsze Rada Warszawy, Zarząd Miasta, Rady Nadzorcze spółek. To właśnie na ich polecenie ZTM może zwiększyć stawki za wzk. Te z kolei mogą się przełożyć na podwyżki dla pracowników.

A zatem, czy zdają sobie z tego sprawę owi związkowcy piszący swe donosiki,

publikujący fałszywe informacje prasowe, że szkodzą przede wszystkim pracownikom firm, szkodzą sobie, firmie? Czy o to im chodzi? A może w swym „twórczym” zapędzie związkowym zapomnieli, że związki zawodowe mają dbać o pracownika a nie mu szkodzić? Bo jak na razie, to niestety ich działanie więcej szkodzi niż przynosi pożytku.

Zapewne powiedzą, że to nie prawda, że to kolejne pomówienia na ich „jedyne słuszny związek”. Oczywiście, podniosą wielkie larum, ale nie powiedzą swoim związkowcom, jakie efekty przyniosło ich działanie. Nie powiedzą, że w wyniku wielu nasłanych przez nich kontroli firmy MZA i TW musiały zapłacić kilkaset tysięcy kar. Nie powiedzą, że uszczupliło to fundusz nagród, premii. Nie powiedzą, że „miasto” zablokowało kolejny wniosek o zakup nowego taboru, bo, po co kupować nowy tabor firmie, która ma złe notowania. Firmie, której nie lubią Warszawiacy, którą postrzegają jak złodzieja ich pieniędzy. Nie powiedzą, że stale i systematycznie doprowadzają do wpuszczania konkurencji na warszawski rynek. Nie powiedzą, że dzięki ich działaniu ZTM rozważa likwidację miejskich spółek na rzecz konkurencyj-

nych prywatnych firm. Nie powiedzą, że sięją panikę wśród Warszawiaków i budują obraz MZA i TW jako firm niewiarygodnych, pełnych wrzeszczących, wygłodniałych na pieniądze pracowników, którzy nie chcą pracować, a tylko stale stawiają nowe kolejne warunki.

Czy pisząc kolejne wnioski, donosy zastanawiają się nad tym wszystkim? Wygląda na to, że chyba nie. A może działają na zlecenie i pieniądze konkurencji? Jeśli tak, to warto się zastanowić, czy warto płacić na nich składki z własnych pieniędzy. Czy w ogóle warto należeć do takich związków. Związków, które szkodzą a nie dbają o pracowników. Nie piszę, o jakie związki chodzi, bo działacze z owych związków doskonale wiedzą, że o nich to mowa. Tym, którzy nie wiedzą, o jakie związki chodzi, proponuję przeczytać kilka ich „dumnych” wniosków i zastanowić się czy przypadkiem, nie stworzą one kolejnej, niepotrzebnej zadymy, nie zablokują podwyżek i właściwie, komu mają służyć. Czy przypadkiem nie są kolejnym malowaniem się działaczy, że niby coś robią i o coś walczą. Jednak lepiej by było, aby w wielu przypadkach nic nie robili niż mają szkodzić.

Wiwo we wrześniu 2007r.

Z historii ZZPKM

Rok 2007 jest rokiem jubileuszu dwudziestopięciolecia działalności Związku Zawodowego Pracowników Komunikacji Miejskiej. A skoro jubileuszu, to skłania to, do wspomnień, spojrzenia w przeszłość. Tę dalszą i tę bliższą. W związku z tym postanowiliśmy na łamach „Rozdroży” przypomnieć kilka kart z historii związku. Przypomnieć, a jednocześnie z pomocą czytelników wiele z faktów zweryfikować, uzupełnić, bo za kilka lat prawda o nich może zupełnie zaniknąć, a szkoda by było, aby przepadła bezpowrotnie.

W tym numerze przedstawiamy nieco historii gazetek wydawanych w minionym okresie 25-lecia, chociaż jest ona znacznie dłuższa i właściwie trzeba by było wspomnieć nieco o tych jeszcze wcześniejszych, które były wydawane przez związki zawodowe działające w warszawskiej komunikacji miejskiej. Między innymi, dlatego, że

jak wielokrotnie podkreślali w swoich wystąpieniach działacze związkowi, ZZPKM jest w pewnym sensie spadkobiercą związków zawodowych, które działały w komunikacji publicznej Warszawy. A było ich sporo w ponad w ponad 100 letniej tradycji. Wiadomo, że najstarszym związkiem zawodowym, który działał w warszawskiej komunikacji był Związek Zawodowy Tramwajarzy. Początki jego działalności to rok 1906. Jednak jego pełny rozkwit działalności to dopiero okres po I wojnie światowej po roku 1918. Nie był jedynym działającym wówczas w Tramwajach Warszawskich związkiem zawodowym. Obok niego, równolegle i co trzeba podkreślić w pełnej zgodzie, działały Chrześcijańskie Związki Zawodowe oraz dość prężny Związek Zawodowy Pracowników Komunalnych. W okresie 1918 – 1939 sporadycznie pojawiały się wzmianki o związku tramwajarzy w wydawanym czasopiśmie „Związkowiec”. Dopiero po roku 1932 Zrzeszenie Związków Zawodowych Pracowników Miejskich, do którego należał Związek Zawodowy Tramwajarzy zaczęło pisać więcej o warszawskich związkowcach w swej gazecie „Pracownik Miejski”. Okres po kryzysie gospodarczym wzmógł zainteresowanie prasą związkową. Za punkt honoru uważano wydawać swoją własną gazetę. Tramwajarze warszawscy także chcieli wydawać swoją gazetę na

dok. str. 8

Nareszcie MZA... – dok. ze str. 1

właśnie rzecznik, osoba od PR a nie organizacja związkowa. Szczególnie wtedy, kiedy ma zamiar szkodzić firmie. Ale to już inna sprawa. Trzeba mieć nadzieję, że wreszcie MZA zacznie być postrzegana na mieście jako firma godna zaufania i zrozumiała w swym funkcjonowaniu dla każde-

go pasażera. My, jako „Rozdroża” z chęcią deklarujemy współpracę przy budowaniu wizerunku wewnętrznego i zewnętrznego. Mamy nadzieję, że razem uda się nam zrobić kilka pozytywnych spraw w polityce informacyjnej.

Wiwo we wrześniu 2007r.

Z historii ZZPKM – dok. ze str. 7

wzór tramwajarzy poznańskich, którzy mieli od 1938 swoją gazetę. Niestety, wybuch wojny uniemożliwił wydawanie „Tramwajarza warszawskiego”. Oprócz tramwajów w Warszawie funkcjonowała komunikacja autobusowa. Tam też działały związki zawodowe, o których wspomniano kilka razy w miesięczniku. Działały w ramach Związku Zawodowy Pracowników Dróg Kołowych RP im. Marszałka Piłsudskiego wydawał miesięcznik „Drogowiec”. Pismo to ukazywało się do września 1939. Do rzadkich wyjątków należały takie przypadki, jak wydawany w latach 1933–1934 w Warszawie „Czerwony Szofer”, którego ukazało się 10 numerów. Do połowy 1939 roku przetrwał miesięcznik „Automobilista Zawodowy” (nakład jednorazowy 1,0–2,7 tys. egz.), początkowo — od stycznia 1929 roku — wydawany w Krakowie, po roku przeniesiony do stolicy i tam również znalazło się trochę tekstów na temat warszawskich związków zawodowych działających w komunikacji miejskiej.

Po roku 1945 na nowo odradzały się związki zawodowe. Wiele powróciło do swoich przedwojennych nazw inne przekształciły się w nowe, połączone. W Warszawie zanim powstały Miejskie Zakłady Komunikacyjne działało w oderwaniu od siebie Tramwaje Warszawskie oraz Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne. W obu firmach działały związki zawodowe. Jednak z czasem wstąpiły do Federacji Związków Zawodowych Pracowników Gospodarki Komunalnej, która to wydawała swoją gazetę „Głos Związkowca”, chociaż od czasu do czasu ukazywały się jednolite tramwajarzy pod tytułem „Tramwajarz” czy „Błyskawica”. W okresie do 1980 roku było wydawanych znacznie więcej tytułów w komunikacji miejskiej, jednak była to przeważnie prasa zakładowa, a ta jako taka mniej pisała o związkach zawodowych. Raczej, o czym innym, ale to już inna historia. Prawdziwy boom prasy związkowej w warszawskiej komunikacji nastąpił po sierpniu 1980 roku. Powstały nowe, wszystkie niezależne związki zawodowe. Każdy z nich odcinał się od związków zrzeszonych w Centralnej Radzie Związków Zawodowych (CRZZ). Każdy chciał tworzyć nowy, jedynie słuszny związek zawodowy. Chyba jedynym, który mimo wszystko, iż odcinał się od CRZZ a chciał kontynuować tradycję związków zawodowych w warszawskiej komunikacji był Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Komunikacji Miejskiej (NSZZ PKM). Tych sięgających tradycją do 1906 roku, Tak przynajmniej stwierdzili redaktorzy w pierwszym wydaniu z listopada 1980 roku gazety związkowej „Kierunkowskazy” *Jako Związek, chcemy doprowadzić do tego, aby pracownicy MZK byli dumni z powodu pracy w naszym Przedsiębiorstwie, żeby motorniczy i kie-*

rowcy po wyjściu z Zakładu nie chowali czapek do teczek, lecz nosili je z należnym szacunkiem, jakim cieszyli się kiedyś nasi pracownicy warszawskiej komunikacji. Nasi ojcowie, dziadkowie od prawie 100 lat.

Nie wiadomo ile po tym wydaniu ukazało się wydań „Kierunkowskazy”, ale było ich sporo. „Kierunkowskazy” zawiesiły swoją działalność wraz z delegalizowaniem w stanie wojennym wszystkich związków zawodowych.

Związek zawodowy, wówczas jeszcze Związek Zawodowy Pracowników MZK (ZZP MZK) pojawił się na terenie zajezdni w listopadzie 1982 roku. Początkowo swoje informacje, komunikaty przedstawiał na różnego rodzaju tablicach w formie ulotek. Spore nadzieje na lepsze, dokładniejsze rozpowszechnianie informacji wiązał z reaktywacją gazety zakładowej MZK – „Trasy”. Jednak była to gazeta zakładowa a nie związkowa i sprawy związkowe spychano w niej na dalszy plan. Nie odpowiadało to ówczesnemu Zarządowi i postanowił wydawać swoją gazetę związkową pod tytułem „Pantograf i Klakson”. Niestety, w roku 1984 ukazało się tylko 4 wydania. Powodem zaniechania dalszego wydawania był zbyt długi okres wydawniczy i kiepska szata graficzna.

Miejsce „Pantografu i Klaksonu” zajął wydawany techniką powielacza i kserografu – „Komunikat związkowy”. Wydawany w zależności od potrzeb raz w miesiącu czy kilka razy. Nawet jednego dnia były 3 wydania.

Wraz z rozwojem techniki kserograficznej i dostępem do komputerów podniosła się jakość wydawanych przez związek gazet. Taki już na niezłym papierze i dość

ciekawy w szacie graficznej był „Biuletyn Informacyjny Związku Zawodowego Pracowników Komunikacji Miejskiej”. Był wydawany w połowie lat 90-tych. Jednak już niedługo „Biuletyn” zastąpiło wydawnictwo „Związkowe Sygnały – Biuletyn informacyjny ZZPKM”. Jak wszystkie poprzednie wydawnictwa, były wydawane techniką ksero w formie luźnych kartek w czarnobiałym kolorze. W zależności od ważności spraw, komunikatów „Związkowe Sygnały” miały od 4 do 20 stron.

Z początkiem 2000 roku ZZPKM zdecydował się na prawdziwie profesjonalne wydawnictwo, które już bardzo przypominało gazetę. Było to wydawnictwo „Panorama”. Niestety, nie utrzymało się zbyt długo i na miejsce „Panoramy” po jakimś czasie weszły „Rozdroża”. W obecnej formie są wydawane od lutego 2003 roku.

Jak zatem widać, sporo tytułów pojawiło się w tym 25-leciu. Nie wspominałem o innych wydawnictwach, w których pisano o ZZPKM, a pisano sporo. Szczególnie w codziennej warszawskiej prasie czy prasie ogólnozwiązkowej. Jednak to już temat na inny artykuł.

Być może w tym tekście pominąłem jakieś ważne informacje. Ale jest to spowodowane dostępnością do zachowanych dokumentów. Jeśli gdzieś, w jakimś domu zachowały się jeszcze egzemplarze „Pantografu i Klaksonu” czy „Panoramy” a może innych tytułów wydawanych przez ZZPKM – proszę o udostępnienie ich celem zrobienia kopii archiwalnych lub uzupełnienia historii związkowej prasy. Czekam również na inne pamiątki i wspomnienia działaczy, związkowców. Na pewno zostaną umieszczone w pisanej historii ZZPKM.

Wiwo we wrześniu 2007 roku

